Nr. 198. We Lwowie, Czwartek dnia 29. Sierpnia 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwec i Danii 6 „ „ Francji i Anglii 23 franków. „ Włoch 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Łzy krokodyle nad losem chrześcian tureckich.

Cała prasa moskiewska stojąc na posługę rządowi rozwodzi się o powstaniu bółgarskiem, łzy wylewa nad cierpieniami uciemiężonych chrześcjan i braci Słowian, woła do Boga i cara o pomstę nad okrtunym i drapieżnym ciemiężycielem — Turkiem. —

Z jakim obrzydłym cynizmem piszą się te jeremiady, z jakiem zimnem wyrachowaniem formułują się najpatetyczniejsze i najgorętsze z pozoru apostrofy, jak wyschło w moskiewskich kierownikach opinii wszelkie źródło uczucia dla cierpień drugiego, a zarazem jak szczelnie zamknęło się w nich sumienie na jęk ofiar własnej przewrotności, dostarcza nam nowego dowodu korespondent nasz z Celigny, przesełając wyciąg z moskiewskiego *Gołosu* o prześladowaniu Bółgarów w Turcji, i z francuzkiej *la Liberté* o uciemiężeniu w Polsce.

Wyciągi te zestawiamy równolegle:

Gołos mówi:

W nieszczęśliwej Bułgarii życie okropne i niezważając na to, że rząd Turecki stara się skrywać położenie rzeczy, wiadomości z tamtąd otrzymane potwierdzają smutny stan kraju. W kim tylko bije serce ludzkie, ten nie może bez wewnętrznego wzruszenia czytać o okropnościach, których dopuszczają się barbarzyńcy w tym kraju. Pięćset lat cierpią Bułgary pod jarzmem wrogiego plemienia, wrogiej religi, wrogiego języka. Od upadku Bułgarskiego królestwa, Bułgarja stała się turecką prowincją. Chrześcianie stają się żebrakami, więźniami, którzy nie śmią patrzeć prosto. Kraj podzielono między sułtańskich urzędników, dla których bułgarowie są obowiązani wypełniać wszelkie posługi. Mieszkańcy są stadem, które musi zachować pokorę i uniżoność. Chrześcianie powinni utrzymywać wojsko prawowiernych, które nie kieruje się żadnemi prawami względem mieszkańców. Niewierny Bułgar tolerowauy jest jako rzecz, jako materjał przynoszący dochód. „Gnieć ich, powiada koran, póki nie zapłacą podatków.“ Wszyscy mężczyźni w tym nieszczęśliwym kraju płacą ogromne podatki. Pierwszy lepszy Turek może zawołać chrześcianina i rozkazać mu co zechce; spotykając się z Turkiem Bułgar powinien ustąpić mu z drogi. Znosić zniewagę—to obowiązek bułgara, odpowiadać na nią, straszny występek. Gdzie Turek przejdzie, tam trawa przestanie rosnąć, mówi tureckie przysłowie. Turcy są przez Boga wybranym ludem, oni powinni panować nad Słowianami. W tej ciemniej i krwawej pustyni, która nosi nazwę Osmańskiego cesarstwa, w ciągu wielu wieków nic nie było słychać oprócz głuchych jęków i brzęczenia oręża. Były to jęki ofiar, które padły pod nożami Turków. Posłany na śmierć syn prosi wody u matki, żeby napić się i umrzeć; Turek nie pozwala matce wypełnić prośbę nieszczęśliwego syna, ona łamie ręce i płacze, a nielitościwy despota pali fajkę. Jest to gnębienie, oparte na plemiennej i religijnej nienawiści — a zatem najokropniejsze. Trwa ono nie zważając na wszelkie hatti-humajuny, hatti-szeryfy i wielkie sułtańskie reformy, o których tak wymownie prawią zwolennicy rządów tureckich w Europie. Zdawałoby się, że nikt nie wyjdzie, nie zniesie życia pod takiem jarzmem okropnem, że wyschnie źródło energii i siły, zniknie dążność do swobody. Lecz historja mówi co innego; żywy strumień narodowego życia nie wysechł jeszcze. Uczucie niezawisłości, chęć zrzucenia nienawistnego jarzma ciągle się objawiała w Bułgarji. Walka o istnienie odnawiała się nieustannie, i na ziemi przesiąkłej turecką i bułgarską krwią nigdy nie umierała nadzieja, wcześniej lub późuiej oswobodzić się od ciężkiego jarzma. Położenie Bułgarji powinno zwrócić u w a g ę r z ą d ó w.

Oto co przedtem napisałaa *Liberté*:

„W nieszczęśliwej Polsce życie okropne i niezważając na to, że rząd moskiewski otacza siebie tajemnicą, wiadomości z tamtąd otrzymywane potwierdzają przekonanie o smutnym stanie kraju. W kim tylko bije szlachetne serce, ten nie może bez wewnętrznego wzruszenia czytać o okropnościach których dopuszczają się barbarzyńcy w kraju nieszczęśliwym. Sto lat cierpią Polacy pod jarzmem wrogiego plemienia, wrogiej religii, wrogiego języka. Od rozbioru Polski, ten nieszczęśliwy kraj jest ciągłą męczennicą. Bogaci ludzie obiednieli, biedni stali się żebrakami. Kraj podzielono między carskich urzędników, którzy nań patrzą jak na środek dochodu; od nich wymagają pieniędzy, posłuszeństwa i wyrzeczenia się przeszłości. Polska powinna utrzymować carskie wojska, które ją gnębią i oddawać krew dzieci swoich na zawojowanie nowych prowincji dla nienasyconego caratu. Jeżeli Polaków toleruje jeszcze Moskwa, to tylko jako środek dochodu. Gnieść ich potrzeba, krzyczą dzienniki, wysączyć z nich ostatnią kroplę krwi polskiej, odebrać ostatnie środki istnienia. Zabroniono im dzieci uczyć mowy ojczystej; z ojców biorą ogromne kary za to, że dzieci mówią matczynym językiem. Pierwszy lepszy urzędnik moskiewski uważa się za pana życia i mienia w prowincji, w której rządzi, on rozkazuje, wszyscy powinni go słuchać. Znosić zniewagę, powiada rząd i społeczeństwo moskiewskie jest, to obowiązek Polaków, odpowiadać na to — bunt przeciwko Bogu i carowi. — Gdzie Mokal przejdzie tam zostaje ruina i łzy, mówi polskie przysłowie. Moskale są przez Opatrzność wybrani dla panowania nad Słowiańszczyzną. W tem ciemnem i krwawem państwie, które nosi nazwę moskiewskiego carstwa, w ciągu lat tylu słychać było tylko chrzęst łańcuchów i głuchy jęk ofiar. Były to jęki umierających pod knutami, w ciemnych kazamatach, w minach mroźnej Syberji. Żona skazanego na śmierć za miłość dla kraju, prosi o pozwolenie pożegnania się z mężem, o przyjęcie ostatnich życzeń jego, o oddanie mu ostatniego uścisku. Nielitościwy despota zwleka, — nakoniec prowadzi ją do okna, żeby pokazać jej powieszonego w tej chwili męża. Tak Murawiew, carski powiernik i pełnomocnik odpowiedział na prośbę pani Sierakowskiej. Jest to gnębienie, oparte na plemiennej i religijnej nienawiści — a zatem najokropniejsze. Trwa ono ciągle, nie zważając na amnestje, na ukazy, któremi car chce oszukać Europę, i o których tak głośno prawi przekupne dziennikarstwo. Zdawałoby się, że nikt nie wyjdzie, nie zniesie życia pod takiem jarzmem okropnem, że wyschnie źródło energii i siły, i zniknie dążność do swobody. Lecz historja mówi co innego; żywy strumień życia narodowego nie wysechł w Polsce jeszcze! Uczucie niezawisłości, chęć zrzucenia nienawistnego jarzma ciągle z pokolenia w pokolenie objawia się w Polsce. Walka o istnienie odnawia się nieustannie i na ziemi przesiąkłej krwią polską nigdy nie umierała nadzieja wcześniej lub później oswobodzić się od ciężkiego jarzma barbarzyńców. Położenie Polski powinno nakoniec zwrócić uwagę rządów uczciwych, jeżeli takowe istnieją.“

Korespondent nasz dodaje:

„Takiego bezprzykładnego plagiatu i takiej bezczelności, jaką wykazuje moskiewski dziennik, używając słów przeciw Moskalom skierowanych do podburzania drugiego nieszczęśliwego ludu, aby tem snadniej i nad nim rozpostrzeć swe czarne skrzydła, nie znajdziemy zapewne nigdzie.

„Ze zgrzytem zębów dzienniki moskiewskie mówią o młodzieży ruskiej w Galicji, co nie zapatruje się tak jak *Słowo* na sprawy krajowe; nazywają ich błaznami, godnemi rózgi i wzgardy prawdziwych Moskali. „Zginiecie razem z przeklętemi Lachami w chwili, gdy losy Słowiańszczyzny będą rozstrzygnięte.“

Trudno jest wiedzieć coś pewnego o powstaniu bółgarskiem i cierpieniach narodu bółgarskiego, tak Moskwa umiała rzec zagmatwać, a Bółgarowie tak mało sami za siebie przemawiają. Przekonani jesteśmy, że szlachetne sarca synów Bółgarji, dręczą się poczuciem, że naród ich pozbawiony niezawisłości, wstydem niezawodnie ich czoło się pokrywa, widząc siebie igraszką intryg obcych, przekonani jesteśmy, że cała masa ludności cierpi przez niedbałość obcego rządu, a wyniosłość i zdzierstwo zwycięzców — chociaż zaprawdę cierpienia te o tyle mniejsze od polskich, o ile mniej w Bółgarach obudzone pragnienie politycznej samodzielności, i o ile Turek szlachetniejszy i łagodniejszy od Moskala.

Życzymy z duszy powodzenia staremu narodowi bółgarskiemu, życzymy urzeczywistnienia ich ideałów przyszłości. — **Oby tylko dobry geniusz narodu wybawił ich od niebezpieczeństw opieki moskiewskiej, która zagraża im zagładą zupełną, a dotąd nie ochroniwszy od cierpień czasowych, pozbawiła chwilowo sprawę południowych Słowian sympatji cywilizowanego świata, pobałamuciła może ich umysły, pokrzywiła uczucia, naraziła na stracone dla narodowej sprawy** ofiary.

Co do Moskali samych, deklamujących o bółgarskiej sprawie, zwracamy uwagę opinii europejskiej, na powyższe zestawienie, jako na dowód z jaką świadomością rzeczy i swobodą umysłu dokonywa się dzieło zagłady w Polsce, zwracamy uwagę Bółgarów i Słowian, z jakiem zimnem i z jakim spokojem eksploatowane są ich cierpienia przez moskiewskich braci, którym brak instynktu nawet na zrozumienie narodowych cierpień i dążeń. —

Przegląd polityczny.

Wiedeń dnia 27. sierpnia. O wczorajszem plenarnem posiedzeniu obydwu deputacyj, nie wiele można się dowiedzieć z dzienników wiedeńskich. *Debatte* robi uwagę, że niektórzy członkowie deputacyj stronią jakby z zasady od wiedeńskich i lwowskich dzienników, a natomiast naruszają dyskrecję, którą sobie nawzajem przyrzekli, w pragskim dzienniku *Bohemia* i w niektórych pismach węgierskich. Z dzienników wiedeńskich tylko *Debatte* i *N. W. Tagblatt* miewają czasem doniesienia o tem, co się dzieje na posiedzeniach deputacji, *Presse* zaś umieszcza tylko takie wiadomości, których ogłoszenie jest w interesie ministra finansów, p. Beckego.

Otóż *N. W. Tagblott* wie tylko tyle, że wczoraj węgierscy depurowani oświadczyli, że w zasadzie nie mają nic do zarzucenia przeciw propozycji, by Węgry wzięły stosunkowy udział w ponoszeniu ciężarów długu państwa, ze względu na formę jednak, nie mogą przystać teraz na traktowanie tej sprawy, przekroczyliby bowiem udzielone im przez sejm mandaty. Wspominaliśmy już, że deputacja węgierska w takim tylko razie uważa się za powołaną do roztrząsania kwestji długu państwa, jeżeli ministerstwo uczyni odnośne przedłożenia.

Niezbyt pocieszającą rzeczą dla postępu rokowań ugodowych, jest to, że wtajemniczony *N. W. Tagblatt* widzi się spowodowanym podnieść, że rokowania przeciągają się więcej niżby należało,— jako też i to, że pomieniony dziennik dla zaprzeczenia pogłoskom o zupełnem nieudaniu się rokowań nie ma nic więcej do powiedzenia, jak tylko, że pogłoski te są p r z e d w c z e s n e m i.

— Najjaśniejszy Pan przybył wczoraj z Ischl do Wiednia.

Wiedeń 28. sierpnia. Deputacja węgierska odbyła wczoraj posiedzenie, na którem wybrała komitet ściślejszy, polecając mu wypracowanie repliki na ogłoszoną wczoraj według *Bohemii* odpowiedź deputacji przedlitawskiej *N. fr. Pr.* utrzymuje, że Węgrzy po części przychylają się do zapatrywań deputacji przedlitawskiej; podczas gdy przeciwnie dzienniki czeskie twierdzą, że deputacja ta robi nowe ustępstwa Węgrom. Prawdopodobnie, w obydwu tych wersjach jest cokolwiek prawdy, a tem samem powiększa się nadzieja pomyślnego skutku rokowań.

Moskale w Azji.

(Ze źródeł moskiewskich.)

O postępach Moskwy w Azji, wiele mówią zagranicą, ale z bardzo małą znajomością rzeczy, bo sama Moskwa milczy o swojej azjatyckiej polityce, a cudzoziemcy nie znają dobrze charakteru tego Tamerlanowskiego rządu. Sądzimy więc, iż czytelnicy nie będą się gniewać jeżeli uchylimy zasłonę okrywającą czynności Moskwy we Wschodniej i Zachodniej Syberji, w Orenburgskim kraju i na Kaukazie, gdzie tylu z braci naszych jęczy w niewoli, lub życie oddało dla powiększenia geograficznego tego potworu, któremu ciasno w dwóch częściach świata.

I. Wschodnia Syberja.

Dnia 4. stycznia 1854 roku car Mikołaj podpisał, pomimo sprzeciwiania się Nesselrodego, projekt Murawiewa owładnięcia ujściami Amuru. Mikołaj chciał jak widać, w czasie wojny, która zawiodła oczekiwania jego na Zachodzie, owładnąć ogromną przestrzenią ziemi na Wschodzie, któraby mogła wynagrodzić straty poniesione w Europie. Rzecz godna uwagi, że Mikołaj długo łamał sobie głowę co p o t r z e b a wziąść i co m o ż n a wziąść. Opowiadano, że car przykładał linię do mapy i znajdował, że najnaturalniejsza granica byłaby od Abogajtu do ujścia Lao w prostej linii, bo ta granica była najkrótszą, a tymczasem odcinała $^{4}/_{5}$ części Mandżurji. Mikołaj miał namiętność zabierać, to co źle było strzeżone, szczególnie u takich prostaczków jak Chińczycy.... Zrobiono jednak uwagę, że dla wypełnienia projektu cara przyjdzie zabrać także i takie ziemie, w których mieszkają Mandżury i Chińczycy, którzy ciągle będą ciężyć do Chin, a więc mogą nabawić Moskwę wielkich kłopotów. Dla tego też Murawiew pojechał, otrzymawszy rozkaz „działać według okoliczności, ale tylko nie prosić pieniędzy.“

Pieniędzy jednak dano mu dosyć, bo pozwolono nie trzymać naznaczonej przez etat liczby urzędników, a wydawany żołd na nich, odkładać na utworzenie wojskowego kapitału. Rachunki tych wydatków nie miały być przedkładane nikomu, tylko jednemu Mikołajowi. Oprócz tego oddano pod jego rozporządzenie solne żupy Syberji. Wojska Murawiew nie potrzebował i nie żądał, najprzód dla tego, że był przekonany iż zawojowanie przyjdzie do skutku bez przelewu krwi, a powtóre dla tego, że chciał dowieść Mikołajowi, że zabajkalscy kozacy, których zorganizował są prawdziwem wojskiem, a nie bandą chłopów, dobrych tylko do polowania na wiewiórki. Musimy jednak powiedzieć, iż pomimo wszelkich starań, nie udało się z nich zrobić kozaków. — Jak niegdyś, tak i do wyjazdu naszego z tego kraju, był to uzbrojony włościanin i nic więcej.

Na ekspedycję więc swoją, Murawiew miał 420 tysięcy rubli, cztery pułki starych kozaków i dwanaście batalionów baszybużuków, o których co tylko mówiliśmy i do których starzy żołnierze mawiali: „Car nie wie, że wy jemu służycie.“ Do tego przyłączono dwa bataliony regularnego wojska i dwie baterje artylerji. Tego jednak było dosyć, żeby zabrać Mandżurję, bo Chińczycy bardzo się lękali nawet strzałów prochem, bez kul, a zamiast broni, mieli kije z pofarbowanemi końcami jak żelazo.

W 1854 roku Murawiew prosił Chińczyków by mu pozwolili przejechać się po Amurze dla przewiezienia wojska niby do Kamczatki. Zbudowano dwa parostatki, mnóstwo statków przewozowych, napełniono je mąką i różnem bydłem i posłano dwa regularne bataliony i cokolwiek kozaków ku ujściom Amuru, gdzie założono kolonię Marjańsk i Mikołajewsk.

W 1855 roku, pod tymże pozorem, żeby przesłać żywność do Kamczatki dla wojsk, które niby „ochraniają bezpieczeństwo dwóch cesarstw“ posłano jeszcze ekspedycję, a razem z nią kilkadziesiąt rodzin, które utworzyły kilka wsi poniżej Marjańska.

W 1856 roku nowych zaborów nie robiono, ale za to urządzono okropny dramat, o którym niewiele ludzi słyszało, bo takie rzeczy ukrywają się bardzo starannie. Murawiew pojechał do Moskwy i do Petersburga na koronację; w Irkucku rządził Żahoryński, a na Amurze Korsakow, dzisiejszy jenerał-guberuator wschodniej Syberji. Kazano w jesieni 600 ludzi pod dowództwem majora Obuchowa przeprowadzić z Mikołajewska za Bajkał, wzdłuż Amuru na łódkach. Jest to przestrzeń 460 milowa. Korsakow chcąc żeby ten oddział przyszedł jak najprędzej, kazał mu iść po 6 mil dziennie, i wedłng tego obliczenia posłał żywność do magazynów, urządzonych na brzegach Amuru. Oprócz tego żołnierzom kazano w czasie noclegu rąbać drzewa dla parostatków na rok przyszły. Oczywiście te rozkazy były nie do wypełnienia i pociągnęły za sobą okropne skutki. Między Kumarą iKutomandą, które od siebie oddalone są na 400 wiorst, żołnierze znaleźli lód, należało więc rzucić łódki, a żywności zostawało tylko na 10 dni. Po długiej naradzie co robić, postanowiono rozejść się po lesie i polując dążyć naprzód wiozące chorych w saneczkach na prędce zrobionych; wszystkie ciężary rzucono i żołnierze pozostali w letnim ubiorze, który nie okrywał ich od mrozu i od wilgoci. Piętnaście dni szli nieszczęśliwi, wszystko zjedli a do Kotamandy było jeszcze daleko. Zaczęli więc jeść psy, które były przy oddziele, podeszwy od butów i rzemienie od rańców. Sam Obuchów, trzy dni karmił się mięsem psa swego... Nakoniec przystąpiono do — ludzi, bo w lasach około Amuru mało zwierzyny... Z 600 ludzi co wyszli z Mikołajowska doszło do Bajkału 270, trzysta zaś trzydzieści znalazło grób swój w wnętrznościach silniejszych kolegów... Korsaków na koronacji awanzował na jenerała, i został atamanem sybirskich kozaków.

W 1857 rokn kolonizowano ujścia Amuru aż do Bureińskich gór biednymi kozakami, których los jeden z pisarzy moskiewskich odmalował okropnemi barwami.

W 1858 roku zawarto ajguński traktat z Chińczykami. Amur ustąpiono Moskwie nietylko już *de facto* ale i *de jure*. Posłano oprócz tego ekspedycję nad rzekę Usuri by kolonizować jej brzegi. Był to rok tryumfu Murawiewa, lecz zarazem rok najokropniejszy dla nieszczęśliwych kolonistów, których wysyłano za setki mil na nędzę i na śmierć głodową. Głodni, bez domów, bez chleba i bydła, bez odzienia i obówia, jeżeli wytrwali niektórzy, to pochodziło nie ztąd, jak wyraził się metropolita Filaret, że Bóg postępuje z nami sprawiedliwie, lecz ztąd, że jest miłosiernym. Drożyzna była tak wielka, że za 20 jaj, dwie butelki mleka i 8 funtów chleba płacono po 5 rubli, a za barana 8 rubli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z wystawy.

XVIII.

(*Austrja. Sztuki piękne: Rysunki Artura Grottgera.*)

(Dokończenie)

Borowy opuścił chatę i rodzinę — i poszedł z powstańcami. Na niewielkiej polanie stanęła wśród kniei młódź litewska, zbrojna w topory i kosy, kapucyn o czarnej i długiej brodzie, wystąpił z krzyżem na przód, i wpatrzył się w twarz borowego, który klęknąwszy przed nim,

Wiedeń 28. sierpnia. Biuro korespondencyjne otrzymało z Monachium telegram, według którego mylną zupełnie jest podana przez *Augs. Abendzeitung* wiadomość, jakoby Napoleon wyraził ks. Hohenlohe ubolewanie z powodu, że przymierze z państwami południowemi nie przyszło do skutku. Telegram dodaje, że zaniechanie odwidzin panującego króla bawarskiego w Salcburgu nie miało wcale pobudek politycznych.

Praga 26. sierpnia. Zapowiedziany jest 2dniowy pobyt p. Beusta w Reichenberg. Dzienniki czeskie donoszą, że w Szwajcarji zawiązuje się komitet zostający w bezpośrednim związku z Petersburgiem, a mający na celu oswobodzenie i zjednoczenie ludów słowiańskich. Wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie. Komitet zamierza wspierać powstanie bulgarskie (?!) pieniądzmi i ochotnikami.

Berlin d. 28. sierpnia. *Gaz. Krzyżowa* objawia jeszcze ciągle swój zły humor z powodu zjazdu salcburgskiego. W wczorajszym swoim numerze wyraża ona życzenie, by się sprawdziła wiadomość o wysłaniu zbiorowej francuzko-austrjackiej noty w sprawie północnego Szlezwiku, do Berlina, w takim razie bowiem wyszłoby prędzej na jaw, co „uknuto" w Salcburgu.

Paryż 27. sierp. *Op. nation.* odpowiada na ów groźny artykuł bismarkowskiej *N. A. Ztg.*, która przypominała, że każde przymierze, nawet odporne, musi z czasem wywołać przeciw-przymierze: „Rozumowanie organu bismarkowskiego jest zupełnie logiczne, ale obraca się ono przeciw Prusom. Właśnie bowiem przymierze prusko-moskiewskie, dokonane, w zasadzie przynajmniej, nazajutrz po bitwie pod Sadową, w skutek misji jen. Manteuffel do Petersburga, — wywołało zjazd salcburgski i postanowienia, powzięte tam, jak twierdzą, przez obydwu cesarzy.

„Był to prawdziwy miecz Demoklesa, zawieszony nad Europą, miecz, który padając, miał rozciąć cesarstwo austryjackie na dwa kawały. Z tych kawałów jeden zlałby się był z państwami króla pruskiego, który stałby się był cesarzem niemieckim, podczas gdy Moskwa zabrałaby była drugą połowę, i zatknęła słupy swoje graniczne w samem sercu Europy, otwierając Wschód dla tradycyjnej swej ambicji."

Paryż d. 27. sierpnia. Utrzymuje się ciągle pogłoska o ustąpieniu p. de Moustier; jako następcę jego wymieniają teraz ks. Latour d'Auvergne.

Po powrocie z Salcburga, cesarstwo przedsięwzięli podróż po północnej Francji. *Monitor* ogłasza dziś słowa, któremi Napoleon III. odpowiedział na mowę witającego go mera w Arras. Wyjmujemy z tej mowy cesarskiej następujący ustęp, odnoszący się do polityki zewnętrznej.

„Słusznie spoglądacie panowie z zaufaniem w przyszłość. Tylko słabe rządy starają się przez zawikłania zewnętrzne odwrócić kłopoty wewnętrzne. A jeżeli się czerpie siłę swoją z masy narodu, naówczas nie ma się nic do czynienia, jak tylko wypełniać swój obowiązek i dbać o codzienne interesa kraju — wznosząc zaś wysoko sztandar narodu, nie ulega się niewczesnym, jakkolwiek patrjotycznym zapędom (*entraînements.*)"

W Lille przyjmowano Napoleona III. z wielkim zapałem. Na przemowę mera odpowiedział on tam między innemi: „Dążyłem zawsze do tego, by Francję uczynić szczęśliwą i poważną. Choć było kilka czarnych punktów, to jednak Francja zajęła napowrót swoje stanowisko w Europie. Spodziewam się współdziałania ogółu dla utrwalenia rozpoczętego dzieła."

Piszą z tąd do *Gazety Kolońskiej*, że po rozwiązaniu obozu w Chalons znajdujące się tam pułki rozlokowane będą w departamentach pogranicznych. Tutejszy korespondent organu pruskiego ministra wojny, *Weser Ztg.* wykazuje, że Francja przez wyćwiczenie rezerw, przez zmobilizowanie wojsk swoich w Algerji, które mogą być zastąpione w służbie garnizonowej każdego czasu przez uzbrojoną ludność europejskiego pochodzenia, i przez powrót korpusu meksykańskiego, skompletowała swoje siły zbrojne tak, że co do liczby nie ustępują one pruskim.

Dzienniki półurzędowe francuzkie, jak zwykle, podzieliły się rolami: *Constitutionnel* i *Patrie* odmawiają zjazdowi salzburgskiemu większej doniosłości politycznej, podczas gdy wojowniczo usposobiony *Pays* i *France* parafrazują znane artykuły wiedeńskiej *Debatte*, i kładą nacisk na zgodność interesów Francji i Austrji, która znalazła swój wyraz w Salzburgu.

Constitutionnel powtarza wiadomość o zamierzonej podróży królowej Wiktorji do Paryża, i dodaje, że wizyta ta nie będzie miała bynajmniej cechy politycznej. Twierdzą, że królowa przybędzie jednocześnie z Wiktorem Emanuelem, z cesarzem Franciszkiem Józefem i cesarzową Elżbietą.

Madryt dnia 26. sierpnia. Trudno nadzwyczaj dowiedzieć się prawdy o stanie prowincyj, w których wybuchło powstanie. Dwie rzeczy tylko są zupełnie niewątpliwe: najpierw, że powstanie, wbrew twierdzeniu telegramów urzędowych, nie zostało w samym wybuchu stłumione, a powtóre, że podobnie jak dawniejsze ruchy liberalne na półwyspie pirenejskim, tak i obecne powstanie jest wojskowem, i że spisek, który je poprzedził, należy do najbardziej rozgałęzionych. Jeżeli się potwierdzi wiadomość o opanowaniu Saragossy przez powstańców, naówczas trudno będzie zaprzeczyć, że rewolucja odniosła stanowczą korzyść nad rządem, i że niebawem Barcelona, ognisko rewolucyjnych żywiołów na półwyspie pirenejskim, pójdzie za przykładem aragońskiej stolicy. Rząd królowej Izabeli stał się w ostatnich czasach nadzwyczaj niepopularnym, na armię wiele liczyć nie może, nie jest więc rzeczą niemożliwą, by stronnictwo liberalne, na którego czele stoi jenerał Prim, nie odniosło zwycięztwa. Zastanawiają się już nawet dzienniki niehiszpańskie nad ewentualnościami, któreby musiały być skutkiem takiego zwycięztwa. *Gazeta Kolońska* uważa jako pierwsze niewątpliwe następstwo tryumfu powstańców, zrzucenie królowej Izabelli z tronu. W takim razie mógłby następcą jej być książę Asturji, a rejencję objęliby dowódzcy powstania. Zdawałoby się, że ambicji tych ostatnich odpowiadałby taki rezultat najlepiej, choć niektórzy z nich, a mianowicie Prim i Olozaga, są zwolennikami powszechnego głosowania, które mogłoby albo przemienić Hiszpanię, przynajmniej na czas jakiś, w republikę, albo też wprowadzić w życie tak zwaną unię iberyjską, t. j. połączenie Hiszpanji z Portugalją, pod berłem portugalskiej dynastji, Sachsen-Koburgów. Ta ostatnia kombinacja odpowiadałaby podobnoś i dziś jeszcze, jak w r. 1854, widokom Napoleona III.

Jednym z oddziałów powstańczych dowodzi Lagonera. Zebrał się on pod Tarragoną, i w parę dni potem zajął to miasto, pobiwszy broniącego je jenerała Rousset, a wziąwszy do niewoli jen. Concha. Wielka część załogi Tarragony miała zaraz przystać do rokoszan.

Z Walencji i Andaluzji nie ma żadnych doniesień.

Rewolucja mimo uspakajających depesz rządowych, zdaje się rość nieustannie. Ten Mauzo, który zginął w potyczce z powstańcami pod Linas koło Ayerbe, jest siostrzeńcem marszałka Narvaeza, który ma się ogromnie srożyć, i wydał surowe rozkazy, aby każdego schwytanego powstańca rozstrzeliwano na miejscu. To też słychać już o egzekucjach krwawych. Represja taka wszakże nie wpłynie bez wątpienia na porażenie ducha rewolucji; ale owszem roznieci go bardziej. Pierwszy sztandar rewolucji mieli podnieść jenerałowie Contreras i Pierrad, wkraczając z Francji do Catalonji i Aragonji. Pierrad został podobno wyparty następnie i jest w niewoli u Francuzów. Contreras zaś trzyma się; wydał zaraz na wstępie następującą odezwę: „Katalończycy! Rozpoczynamy dziś wyprawę pod magicznem hasłem: niech żyje wolność! Podobny okrzyk wznosi się w tej chwili w Walencji, Aragonji i w innych prowincjach, i ze wszech stron mężni Hiszpanie spieszą do boju, nie mogąc znieść ani na chwilę uciskającego ich jarzma. Katalończycy, do broni! Wasze góry niezdobyte, wasze strumienie górskie czynią was nie zwyciężonymi. Małe wytężenie z waszej strony zapewni wam zwycięztwo po tylu ofiarach! Dźwignijmy ojczyznę z upadku, w którym się znajduje. Katalończycy! Niech żyje wolność! niech żyje udzielność narodów!"

Belgrad. Otwarcie skupczyny serbskiej (t. j. sejmu) nastąpi z końcem b. m.

Bukareszt 28. s. Najnowsza lista ministrów ma być taka: M o l e s k u, przezydjum i spr. wewnętrze: M a u r o k o r d a t, spr. zewnętrzne: G u s t i, oświecenia; A r i o u, sprawiedliwości - S t e e g e, finansów; Dymitr B r a t i a n u i A d r i a n, pozostaną na swych posadach.

Konstantynopol 26. sierpnia. Według wiadomości, jakie ztąd otrzymała *Indép. Belge*, rzecz z „Arkadionem" miała się tak: Statek ten z powodu przełamania blokady wyspy Kandji zaatakowany był przez krążący u wybrzeża okręt turecki „Izzedin" i zmuszony był wjechać na mieliznę. Żeby się niestał łupem Turków, załoga spaliła go, sama zaś znalazła schronienie na brzegach kandyjskich.

Fuad-basza wrócił w sobotę z Liwadii do Stambułu. Ministrem sprawiedliwości mianowany Mahmud Nedin-basza, ministrem oświecenia Skufi-bej. Poprzednicy ich mianowani członkami Wielkiej rady.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin d. 27. sierpnia.

(X) Nie wiem, czy zjazd salcburgski jak niektórzy utrzymują, czy inne powody, jak drudzy twierdzą, dość, że nastąpił nowy zwrot w polityce hr. Bismarka w stosunku do nowo anektowanych krajów niemieckich. Rządy w tych nowych prowincjach pruskich znacznie złagodniały. Musi to być oznaką stanowczej chwili dla Prus i oznaką zbliżającej się wojny, kiedy pan Bismark szuka sobie sprzymierzeńców tam, gdzie prawdopodobnie postępując inaczej, znalazłby zaciętych nieprzyjaciół. Jest także rzeczą pewną, że Prusy pomimo przymierza z Moskwą, nie wiele na nią liczą, a Moskwa znowu pomimo przymierza z Prusami b e z z a u f a n i a liczy na nie. Prusy mają na myśli finansową i militarną słabość Moskwy, mogącej bardzo łatwo za podniesieniem sprawy polskiej i wschodniej dójść do smutnej impotencji. Moskwa nie wierzy po prostu Prusom, bo hr. Bismark wobec niesprzyjających okoliczności, ukłoni się grzecznie petersburgskim dyplomatom i z najzimniejszą krwią przejdzie do przeciwnego obozu. Te powody są przyczyną, że i Moskwa i Prusy lepszej, wygodniejszej i pewniejszej podstawy szukają. Gdzie znajdą, i czy znajdą? To właśnie kwestja, którąby stworzyć mogła nową sytuację polityczną.

W przeszłej korespondencji donosiłem o pomyślnych próbach z „granatówkami" i o tem, że je mają rozdać 12tu batalјonom fizyljerskim. Otóż po bliższem zbadaniu rzeczy przekonano się, że „granatówki" te, nie są praktyczne. Wprawdzie można z nich szybko strzelać, ale są tak ciężkie, że jest fizycznem niepodobieństwem aby żołnierz podczas utrudzającego stanu wojny, mógł podołać takiemu ciężarowi. Zaniechano więc wprowadzenia tych granatówek do armii pruskiej. Należy jednakże i to mieć na uwadze, że zaprowadzenie tego rodzaju broni w armii, pociągnęłoby za sobą znaczne koszta, których rząd nie chciał ponosić, mając i tak armię doskonale uzbrojoną. Specjaliści wojskowi utrzymują, że wobec takiego uzbrojenia, jakie jest obecnie w armii francuzkiej i pruskiej, bitwy rozstrzygane być mogą tylko przewagą moralnego usposobienia jednej armii nad drugą.

Już dawniej donosiłem, że Prusy zapomocą wysełania zaufanych ludzi do południowych Niemiec, starają się jednać sobie stronników, przygotowując tym sposobem grunt do jedności niemieckiej pod supremacją rządów berlińskich. Zjazd salcburgski i mniemane poruszenie na nim kwestji utworzenie związku południowych Niemiec pod przewodnictwem Austrji, podwoiły usiłowania hr. Bismarka na tem polu. Bardzo wielu takich „zaufanych ludzi" udało się obecnie do Bawarji i Wirtembergii, aby wszelkiemi siłami starano się wzbudzać niezaufanie do Austrji, wystawiając jej rozpaczliwe finansowe położenie i kłopoty z wewnętrzną organizacją rządową. Należy się nawet spodziewać, że rząd pruski w ostatecznym razie użyje fałszywego zwrotu w polityce i pod suwać będzie myśl Bawarji aby stanęła na czele związku południowego. Tym sposobem łechtając dumę narodową, zrobi ją przeciwniczką Austrji, i stawszy się sam panem pozycji, niedopuści do utworzenia związku południowego, zbliżając się szybko do zupełnego zagarnięcia władzy w swoje ręce.

Skutek rokowań pomiędzy Francją i Austrją, który prawdopodobnie wciągnie do wspólnego przymierza Bawarję, Wirtembergię i resztę południowych prowincyj Niemiec, popsuć może wszystkie szyki panu Bismarkowi; bądź co bądź dziś zabiegi dyplomatyczne Prus, Francji i Austrji rozwiną się do wszelkiej możebnej potęgi, bo wszystkim tym trzem monarchom idzie o uzyskanie bardzo ważnego, wpływowego stanowiska na przyszłość polityczną całej Europy.

Przyjmowanie dziennikarzy francuzkich przez Duńczyków wywołuje tutaj wielkie niezadowolenie i przyczynia się bardzo do wzrastania niechęci do Francji, która niebawem przy podobnym toku rzeczy wzrośnie do kompletnej narodowej nienawiści. Dziennikarstwo pruskie podsyca namiętność pruskiej publiczności, a ostre i nieoszczędzające odpowiedzi francuzkich dzienników drażnią i redaktorów i publiczność jeszcze bardziej. Zdaje się, że do zagojenia zadanych sobie obopólnie ran potrzebne są ostatecznie decydujące lekarstwa: krew, szarpje i żelazo.

Agitacja wyborcza rozprzestrzeniła się po całej monarchii pruskiej. Wielkopolska i Prusy Zachodnie nie pozostają w tyle, chociaż *Dziennik Poznański* uskarża się, że do wyborów już tylko tydzień pozostał, a jeszcze dużo jest do zrobienia. Żniwa, zajścia gospodarskie, wyjazd do wód i kąpieli, głównemi są zapewne przyczynami, — nie ma się jednak czego obawiać, bo ludność polska, jak zawsze tak i teraz, zna dobrze swoje narodowe interesa, i pokaże Niemcom, że są tylko przybyszami, protegowanymi przez podłych żandarmów, żyjących na hańbę ludzkości, Bärensprungów i innych policyjnych zbirów.

Pan Haza-Radlic, który jest postawiony na kandydata ze strony polskiej, jest szambelanem, ale saskiego rodu. P. Radlic pochodzi z Saksonii, chociaż przodkowie jego osiedli w Poznańskiem, i jest dobrym Polakiem.

Cholera wzrasta w zastraszający sposób, chociaż w Berlinie zawsze jest mniejsza, jak w Wrocławiu. Na Wrocław nieszczęśliwe nastały czasy: w roku przeszłym umarło kilka tysięcy osób na cholerę; w tym roku, jeżeli tak dalej stopniować się będzie, to Wrocław utraci znowu kilka tysięcy ludzi na cholerę.

Kronika.

— (*J. W.*) **Z drogi dnia 28. sierpnia.** Partykularyzm i prowincjonalizm w życiu naszem publicznem są skutkiem rozczłonkowania naszego politycznego. Tchnienie więc ducha łączności w członki rozszarpane, podtrzymywanie przeświadczenia jednolitości tychże, pielęgnowanie i czuwanie nad żywotnością całego ustroju, któryby blaskiem i wdziękiem silnych utwierdzał, obojętnych porywał, ze słabych i maluczkich posiłał rycerzy, a nieprzyjaciół samych zmuszał do uszanowania, jest pracą i zadaniem mężów narodu, światłych patrjotów. Praca ta jest tem trudniejszą, im materjał surowszy, spaczony, i im większe parcie sił wrogich.

Dwoma głównemi siłami podkopującemi i rozsadzającemi spójnię społeczności noszej, jest — jak wiadomo — niemieckość i moskwicizm, które ująwszy się silnie za ręce, na wszystkich danych punktach w wspólnym działają kierunku. Występują one pod różnemi kształtami; żadne przedsięwzięcie nie jest dla nich ani

---

przyłożył lewą rękę do piersi, prawą wzniósł ku niebu i zaczął odmawiać słowa przysięgi: „Nie zdradzę, walczyć będę aż do zgonu, tak mi panie Boże dopomóż!" Przy ślicznem oświetleniu możemy wyczytać głęboką wiarę, malującą się na obliczu klęczącego i dziwnie silny charakter, jaki bije z twarzy kapucyna. Taka jest treść trzeciego obrazku.

Na czwartym witamy naszego bohatera w walce z Moskalami. Na przedzie strzelają. Borowy ze sztandarem w ręku stoi w pośrodku, na małem wzniesieniu. — Do koła zamęt gorącej walki, a w tyle ukazuje się moskiewski kozak z dwoma psami, które sługom carskim służyły do tropienia ukrywających się po lasach powstańców. Ugrupowaniu samemu nie mam nic do zarzucenia, bo wiele w niem prawdy i harmonii wiele, — z całości zganię to tylko, że artysta ośmielił się najpierw wprowadzić na scenę Moskala, a powtóre, że na twarzy jego uwydatnił takie uczucie, jakiego w owej chwili nie mógł mieć z pewnością żaden kozak. Jak długo na obrazku nie widzimy wrogów, tylko ich się domyślamy, tak długo w piersiach naszych kipi uczucie wielkie, — uczucie poświęcenia dla ojczystej sprawy. Na widok zezwierzęconego nieprzyjaciela, odzywa się w nas nienawiść, która pod względem estetycznym stoi nierównie niżej od poświęcenia. Przytem jak powiedziałem, ukazujący się Moskal nie ma na twarzy takiego wyrazu, jaki wywołać może podobne położenie. Kozak uśmiecha się szyderczo, niby rad, że psami wytropił powstańców, i że zdołał wpaść na nich z tyłu. Ależ zechciejcie zważyć tę okoliczność, że każdy człowiek, choćby nawet odważny i zapamiętały jak tygrys, w chwili starcia się z nieprzyjacielem czuje przecież jakiś niepokój, spowodowany fizjologicznym ustrojem człowieka, i że dla tego ów kozak, obok radości i ironii na widok powstańców, powinien mieć także i nieco trwogi w swem oku, — a tego właśnie ni ma.

Na obrazku piątym widzimy na powrót tę samą izdebkę, do której wprowadził nas artysta w drugim akcie swojej trajedji. Żona borowego trzyma dziecinę, dziecko płacze, a ona przestraszone oczy ku drzwiom zwraca, bo zdaje jej się jakoby tam, w szarawnym półcieniu, widziała postać swego męża. Jego twarz mglista, jego oczy zgasłe, a ręce jego wskazują na pierś, którą mordercza kula na wskróś przebiła. Borowy zginął w obronie niepodległości swej ojczyzny. Któż odgadł co to jest dusza, któż może powiedzieć jakim węzłem połączono nas, tu żyjących, że światem duchów? Lud nasz wierzy, że zmarli zjawiają się nie raz po śmierci, a wiara ta, przechodząc z pokolenia w pokolenie, robi zeń w prawdzie lud trochę zabobonny, lecz tem samem i uczuciowy, po którym można się bardzo wiele spodziewać. Gdzie uczucia nie ma, tylko obliczenie rozumu, tam czekaj świetnych rezultatów dla dobrobytu; ale gdzie obok dość trzeźwego poglądu na życie, wre i uczucie, tam można oczekiwać i dobrobytu i szlachetności. Grottger przedstawiając zabobon naszego wieśniaka, wskazał na te nierozerwane węzły, które lud nasz łączą z naturą, bo tylko ten może wierzyć w duchy, kto nie zagrzebał się w materjalizmie, dla kogo przyroda jest najwyższą prawdą, i tem samem dał nam do poznania, że z uczuciowego wieśniaka staje się z czasem szlachetny i bogaty obywatel kraju. — Szkoda że rysunek i w tym obrazku nie zbyt wzorowy. Dziecię płaczące jest wcale nie kształtne, a matka jego ma w ustach coś odrażającego.

Borowy zginął. Władze moskiewskie, lubiące za czyn jednej osoby mścić się na całej rodzinie, porwały biedną wdowę z chaty, powlokły ją w Sybir i kazały przy taczkach pracować w kopalni. Co się z dzieckiem stało — nie wiadomo. Może utraciwszy ojca i matkę, skonało z głodu w głębi puszczy, może je wilki pożarły, a może apostołowie północnej cywilizacji, chcąc zwiększyć cierpienia nieszczęśliwej matki, podpalili chatę i dziecię rzucili w płomienie... Powstanie wobec cara było straszną zbrodnią, a więc i kara powinna nastąpić straszna! Biedna kobieta pracuje w kopalni, i tylko czasami jeśli dozorca odstąpi na chwilę, pada na kolana i modli się gorąco do swej opiekunki, do cudownej Matki z Ostrej Bramy. Na obrazku szóstym i ostatnim, widzimy ją właśnie w takiej postawie. Po stracie wszystkiego pozostała jej tylko wiara; toć klęcząc i modląc się w pokorze, zdaje jej się, że widzi cudowny obraz przed sobą, i zdaje się słyszeć słowa pociechy z ust przeczystej dziewicy. Twarz klęczącej jest prawdziwie anielska. Z każdego rysu tryska boleść, zmięszana z poddaniem się wyrokom Opatrzności. Cały obrazek byłby prześliczny, gdyby nie to, że artysta umieścił objawiającą się Matkę Chrystusową gdzieś na drugim planie, jakby na pół kroku przed klęczącą wdową. Wizja nie może być nigdy wybitną, namacalną. Matka Chrystusowa powinna być gdzieś w głębi, w kształtach na pół jawnych, na pół niewidzialnych.

Jak to na wstępie powiedziałem, p. Grottger chciał przedstawić w swych sześciu obrazkach walkę Litwy z Moskwą. Nie wiem czy rozpoczynając swą pracę, zadał sobie to ważne pytanie: „Co spowodowało tę walkę?" Sądzę, że pytania tego wcale sobie nie zadawał, lub zadawać nie chciał, bo inaczej trudnoby było zrozumieć, dla czego kazał borowemu walczyć jedynie w obronie religii, a nie w obronie wiary i niepodległości razem. Na każdym obrazku gra strona religijna — a narodowej nie dopatrzysz nigdzie. Wszędzie krzyże i cudowna Madonna, a nigdzie sztandaru z napisem: „Wolność, Niepodległość!" Może mi artysta powie, że Litwin bije się więcej za wiarę, jak za ojczyznę. W tym względzie przyznam mu zupełną słuszność, lecz ośmielę się zrobić tę małą uwagę, że według praw estetycznych, artysta winien wybierać stronę najpiękniejszą i że dla tego należało pokazać światu takiego Litwina, któryby kochał nie tylko katolicyzm, ale i ojczyznę. A czy takich nie było? Tysiące... W głównej myśli p. Grottger okazał się realistą, bo brał Litwę tak, jak nam się ona przedstawia w ogóle społeczeństwa wiejskiego, a nie tak, jak ją widzimy w jednostkach, i jak sztuka piękna widzieć ją nakazuje. W części technicznej realizm ten występuje jeszcze w jaskrawszych barwach. Twarze jego bohaterów i bohaterek są wprawdzie typowe, ale za to nie raz i brzydkie. Żona borowego bynajmniej pięknością nie grzeszy. Artysta ma tworzyć piękno, i dla tego jeżli wybiera typy jakiegoś narodu, powinien wybierać typy najpiękniejsze, a jeśli ich znaleść nie może, to zadaniem jest jego stworzyć te typy, z pozostawieniem cech charakterystych. W fotografii widziałem „Rusinkę" p. Grottgera. Dziewczyna jest prawie idealnie piękną, a mimo to każdy wyczyta z jej twarzy, że to Rusinka krwi najczystszej. Dla czegoż nie zechciał artysta narysować tak samo piękną Litwinkę?

Niech mi artysta nie bierze za złe, jeśli rozstając się z Litwanikami, ośmielę się dać mu prawdziwie braterską radę: Studjować estetykę, i przy pracach posiłkować się wzorami. Myśli w jego dziełach są jenialne, czemuż one mają tracić z przyczyny zaniedbanego wykończenia?

AJO.

zbyt małe, ani zbyt wielkie, a wszystkie środki zarówno dobre. Działania ich okazują się wybitnie nawet tam, gdzieby się ich przecież stanowczo spodziewać nie powinno.

Przejeżdżałem oto przed kilku dniami przez Cieszyn. Powodzenie i rozwój tej naszej pra-starej dzielnicy kogoż nie obchodzi mocno? Cieszyn rzeczywiście, dzięki niestrudzonym zabiegom w walce tej kresowej zahartowanego i zestarzałego wojownika p. Pawła Stalmacha, pięknie rozkwitał, i nieraz błogie wywoływał uczucie otuchy. *Gwiazdka Cieszyńska* nowym zabłysła płomykiem, a nadto, głównie staraniem jej redaktora ujrzała światło dzienne. Czytelnia ludowa, która przy pomocy rodaków odpowiednio uposażona, niosła ludowi pożytek i rzetelne korzyści. Czytelnia ta ludowa stanąwszy na ziemi polskiej, polską powodowała się zawsze zasadą braterstwa i miłości. Prócz dzienników polskich, mogłeś znaleźć w niej dzienniki we wszystkich innych językach sławiańskich; członkami jej zarówno byli Polacy jak i inni Słowianie, przejeżdżających Słowian witano w niej szczerem polskiem sercem. Czytelnia przeto wzrastała, włościanie i mieszczanie licznie zapisywali się na członków. Wpływ jej na ludność miejscową i okoliczną był znamienity. Najnowszy numer *Tygodnika illustrowanego* w Warszawie, podając życiorys Stalmacha, zalicza urządzenie i podtrzymywanie czytelni do jednej z zasług tegoż.

Będąc tedy także członkiem czytelni, zamierzyłem ją w przejeździe zwidzić i już zdaleka poiłem się przyjemnością, iż zdala od domu rodzinnego ogrzeję się przecież ciepłem ogniska swojskiego. Lecz jak wielkie czekało mnie rozczarowenie. Czytelnię zastałem zamkniętą. Gdy mi ją wreszcie odemknął jakiś młody człowiek, owiała mnie w niej znana nam aż nadto atmosfera wursztów i dziegciu. Pism bowiem polskich, które p. Stalmach przez kilka lat bezpłatnie dostarczał, nie znalazłem: wykluczono je z powodu, iż w czytelni zawadzają, a natomiast rozpostarły się w całej okazałości *Zukunft, Pest-Budinske Vedomosti* i tym podobne piśmidłą. Trzeba wiedzieć, że jest to dziełem i zasługą nowego zarządu.

Gdy bowiem Czytelnia ludowa w duchu miłośc braterskiej wzrastała, gorszyło to niezmiernie cieszyńskich Moskalofilów; ci więc w porozumieniu z wyznawcami **parcia na Wschód** poczęli odtąd knować działania chytre i skryte przeciw Czytelni, używając do tego za narzędzia zazdrość i ciemnotę. A gdy pomimo tego, starania pana Stalmacha chroniły Czytelnię od upadku, postanowili nieprzyjaciele owi wykonać zamach stanowczy przeciw niemu, i przez zmowę dopięli tego, że przy tegorocznym wyborze wydziału p. Stalmach pozostał w mniejszości. Odtąd to zawitały w Czytelni w trop za nowymi wydziałowymi *Zukunfty*, jako przedstawiciele ich sposobu myślenia, odtąd oczywiście poczęły zawadzać polskie dzienniki w sali, zniechęceni członkowie występują jeden po drngim, a bntne obchodzenie się wydziałowych przyspiesza rozprzężenie, co z nieudaną ich radością bliski gotuje jej upadek.

Czytelnia wszakże w Cieszynie ma dostateczny żywioł do utrzymania się, i ma za sobą dowody korzyści i pożytku. Oburzać więc tylko musi każdego, że wrogie, zawistne i uwiedzione jednostki przeszkadzają jej żywotności i działanin.

Spodziewamy się wszakże, iż cieszyńscy Polacy ujrzą wreszcie, jak wrogowie nasi przeciw nam się spiknęli, że Cieszyuianie pojmą właściwą i daleko sięgającą dążność tych knowań, — że nie dozwolą, aby ich o obojętność w sprawach narodowych posądzać miano, i aby sami zimno patrzeć mieli, jak ich Czytelnia, wzniesiona znacznemi ofiarami rodaków, powoli w objęciach nieprzyjaciół umiera.

Spodziewamy się także, iż pomimo daleko posuniętych podkopów i uskutecznionych wyłomów, pan Stalmach, poparty przez dzielne grono prawych obywateli, na zajętem stanowisku walecznie wytrwa, i sprawy dobrej, jako wojownik dobry, bronić będzie do końca.

— **W Żółkwi** odbędzie się konsekracja nowo zrestaurowanego tamtejszego kościoła farnego dnia 12go września b. r., a więc w rocznicę oswobodzenia Wiednia w roku 1683. Dzień ten nader stosownie wydaje nam się obrany na poświęcenie kościoła, w którym mieści się, i z którym łączy się tyle pamiątek, odnoszących się do wyprawy wiedeńskiej. Uroczystość, o której mówimy, sprowadzi zapewne z bliższych i dalszych okolic Żółkwi wielką liczbę gości, co przyczyni się niemało do jej uświetnienia.

— **Pomyłka** dość śmieszna wydarzyła się przed kilkoma dniami w *Gazecie Kolońskiej*. Pod rubryką „Bruksela“ doniesiono tam o zakazie przyjmowania nauczycieli i guwernantek francuzkich, nie dodając wcale, że zakaz ten wyszedł w Moskwie, i tam tylko jest obowiązującym, nie zaś w konstytucyjnej Belgii.

Lwów d. 29. sierpnia.

Z wytężeniem uwagi oczekiwano przemówień cesarza Napoleona w podróży jego do Lille i północnej Francji — aby wyciągnąć z nich wskazówki co do sytuacji ogólnej i zamiarów napoleońskich. Napoleon i tą razą jednak zrobił niespodziankę, ponieważ po mowach jego w Lille i Arras, nikt bardziej świadom przyszłości nie będzie, jak przed niemi.

W Arras cesarz zapewnił, że zbyt się czuje potężnym, aby go unieść mogły chwilowe względy do nierozważnych czynów. W Lille przyznał, że na niebie cesarstwa znajdują się czarne punkta, lecz mimo tego Francja odzyskała swoje wpływowe stanowisko, a cesarz liczy, że w dalszej pracy nad rozwojem dzieła znajdzie poparcie wszystkich Francuzów.

Niemcy zostają tak bardzo pod wrażeniem zjazdu salcburgskiego — i tak mocno niespodzianemi rezultatami jego są oszołomieni, że wszędzie widzą Salcburg, zjazd, i niesłychane przymierze Austrji z Francją. I tak *Presse* nawet, zrozumiała że cesarz powiadamia Francuzów, iż Francja była w bardzo kiepskiem położeniu, lecz że zjazdem salcburgskim przywrócił jej znaczenie, — a następnie że przemawiając do Francuzów o podniesieniu stanu kraju — informuje ich o ile liczy na poparcie Austrji — może i Anglii, bo powiedział **wszystkich**.

Presse w ten sposób wytłómaczywszy sobie mowę Napoleona, rozumie się że w wielkim znajduje się kłopocie, aby nieprzyjaciele nie wywnioskowali, że Austrja z Napoleonem puszcza się na awantury dla dowodzenia znaczenia Francji, lub że Austrja oddała się zupełnie widokom francuskim, poświęciwszy nawet drogie interesa niemieckie. *Presse* naturalnie, broni jak może Austrję od kompromitacji przez napoleońską niedyskrecją.

Niepotrzebnie biedzi się *Presse*, bo we Francji nikomu przez myśl nie przejdzie, aby znaczenie państwa podnieść można było pojedynczym zjazdem, lub nawet jednym przymierzem, jak również wiedzą dobrze Francuzi, że cesarz nie ośmieliłby się budować przed nimi przyszłości kraju na obcem poparciu, gdyby nawet napadła taka gadatliwość małomównego Napoleona III.

Z przemówień Napoleona, jeśli wolno w nich szukać związku z myślami zajmującemi umysł naczelnika Francji, ten tylko jeden chyba da się wyciągnąć wniosek, że Napoleon chciałby wpoić przekonanie, iż się nie powoduje gorączką działania na zewnątrz, i że wierzy w przyszłe powodzenie, skoro nie wahał się przyznać do kilku ciemnych punktów w historji, kiedy pan Rouher, bijąc się w piersi pod naciskiem opozycji, tylko jeden jedyny widział — Meksyk.

Zjazd salcburgski tymczasem roztacza swoje pokojowe znaczenie. *Debatte* donosi z pewnych źródeł, że postanowiono na nim doradzać rządowi duńskiemu, wyrzeczenie się Düpplu i Alseny, aby ułatwić zakończenie sprawy szlezwickiej.

Zdaje się więc, że wskutek rad podobnych i pod podwójnem parciem dyplomacji moskiewskiej na Kopenhagę i Berlin, pobudki której mieliśmy już wielokrotnie sposobność przedstawić, nieszczęśliwy punkt 5ty pragskiego pokoju, tyczący zwrotu północnego Szlezwigu, punkt, który przed miesiącem jeszcze, przez jakiś niefortunny krok ze strony Francji, zagrażał wojną, wypełniony nareszcie zostanie. Ostrze porozumienia salcburgskiego nie w tę stronę jest obróconem.

Jakkolwiek Napoleon nie zapewniał tą razą o wiecznem zachowaniu pokoju, jednak akcja francuzka powstrzyma się niezawodnie aż do chwili, gdy Moskwa i Prusy zechcą wyjść z szachu, zadanego im przez Salzburg.— W tej chwili dyplomacja francuzka zajęta jednaniem się z Włochami. Fakt pewien, że p. Nigra po powrocie do Paryża złożył notę nie reklamacyjną lecz żądającą wyjaśnienia punktów konwencji wrześniowej, usuwającego solidarność Francji z Rzymem. Prawdopodobnem się wydaje, że oczekiwany przyjazd Wiktora Emanuela do Paryża zależnym jest od powodzenia złożonej noty włoskiej.

Ostatnie wiadomości.

Debatte dowiaduje się, że stan rokowań deputacyj regnikolarnych stanowczo można nazwać pomyślnym. Kwestja długu państwa przyjdzie pod obrady, oczekują już tylko dat i przedłożeń ministerjalnych, których wymaga ustawa węgierska. Nad przedłożeniami temi ma się zastanowić rada obydwu ministerstw pod prezydencją cesarza.

W Peszcie z okręgu jozefstadzkiego wybrano dnia 27. bm. posłem na sejm Ludwika Csernatonyiego, członka redakcji dziennika *Hon*.

Inspirowany *entrefilet* w *Debacie* powiada, że pokojowy charakter zjazdu salcburgskiego wynika nader jasno z tej okoliczności, że gdy tam mówiono o art. V. pokoju pragskiego, Austrja i Francja zgodziły się, iż ta ostatnia ma udzielić Danji przyjacielską radę, by się niedomagała zwrócenia sobie Dyplu i wyspy Alsen, i tym sposobem nie utrudniała rozwiązania kwestji terytorjalnej w północnym Szlezwiku.

Dresdner-Journal wypierając się solidarności z zapatrywaniem dziennika *Sächsische Ztg.*, która przemawiała za utworzeniem Rzeszy południowej pod hegemonią Austrji, pisze: Takie załatwienie bieżącej sprawy niemieckiej uwiecznia łoby antagonizm między Niemcami południowemi i północnemi, i dotyczące rządy w swoim własnym i w interesie całości Niemiec nie przystałyby na nie.

Börsenhalle z dnia 27. sierpnia zawiera następujące oświadczenie półurzędowe z Berlina: Historja podróży do Salcburga udowadnia niemożebności przymierza między państwami niemieckiemi z dziedzicznym wrogiem gallickim. Samoistność niemiecka stała się faktem dokonanym.

Rząd madrycki nie mogąc zwalczyć powstania, zwalcza przynajmniej opinię publiczną z zaciętością, lepszej sprawy godną.

Dnia 26. bm. telegrafują: Tysiąc powstańców w Katalonii korzystając z amnestji, (o której nikt nie słyszał), poddało się. Contrera na czele rozbitków swojej bandy, liczących 100 ludzi poszedł do Aragonii. Bandy w Aragonii, które liczyły 12.000 ludzi (podług dotychczasowych depesz rządowych nie można się było tego spodziewać) składają się teraz ze 400 ludzi. Reszta powstańców pod wodzą Pierrada i Contrery pociągnęła ku granicy francuzkiej, i są ścigane przez wojska królewskie. Inne części Hiszpanii są spokojne.

Z tego pokazywałoby się, że dwóch jenerałów Contrera nabawia kłopotu wojska królewskie.

Kopenhagski *Faedrelandet* pisze d. 27. bm.: Na przedwczorajszem dorocznem strzelaniu kurkowem duńskiego stowarzyszenia wojskowego, minister wojny w obecności króla, następcy tronu i następcy tronu moskiewskiego oświadczył, iż dąży do tego, aby przyspieszyć wykonanie planu nowej reorganizacji wojskowej, aby w chwili, gdy przyjdzie do odbicia krajów straconych, mogła stanąć w polu armia dobrze zorganizowana, dobrze uzbrojona i dobrze usposobiona. Mowę tę przyjęto oklaskami. Król rozmawiał potem przez pół godziny z ministrem wojny.

Ze Stambułu telegrafują d. 27. sierpnia. Komendant tudzież oficerowie tureckiego statku wojennego „Izzeddin“ otrzymali nagrodę i awans z powodu zniszczenia statku korsarskiego „Arkadion“. — Powołanie Nedin-baszy i Sukfi-beja do ministerstw: pierwszego na ministra sprawiedliwości, drugiego na ministra oświaty, świadczy o rzetelności, z jaką sułtan wstępuje na drogę reform. Obaj należą do stronnictwa postępowego. Fuad basza miał doznać w Liwadii bardzo przychylnego przyjęcia od cara.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 29. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza list odręczny Najj. Pana, nadający baronowi Beustowi po wielkim ochmistrzu dworu pierwszą rangę na dworze cesarskim. — Wczoraj wieczorem, wśród uroczystego ceremoniału wyprawiono ze skarbca cesarskiego insygnja koronne czeskie w drogę do Pragi.

Berlin 28. sierpnia. Dzisiejsza *Bank und Handels Ztg.* pisze: W sferach dyplomatycznych słychać, że gabinet duński jest przychylnie usposobiony dla bezpośrednich układów z Prusami. Prawdopodobnie układy rozpocząć się mające, obmyślą zadawalniającą formę gwarancji opiekuńczej (nad mieszkańcami niemieckiej narodowości w Szlezwiku północnym). *Provinzial Corr.* potwierdza, iż wkrótce rozpoczną się w Berlinie ustne układy o warunki odstąpienia okręgów Szlezwiku północnego Danii, skoro tylko będzie mianowany komisarz duński.

Zwołanie Stanów hanowerskich nastąpi wkrótce.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kilka uwag o uprawie buraków. *Practisches Wochenblatt* podaje niniejsze uwagi pewnego właściciela mniejszej posiadłości, który uprawiając w ten sposób buraki, zawsze obfity plon otrzymuje:

„Nasienie buraków sam sobie przygotowując, wybieram w tym celu w jesieni najlepsze i najsilniejsze buraki, a na wiosnę wysadzam je tak, żeby burak połową nad ziemię wystawał, nieco później odgartuję jeszcze więcej ziemi od buraka, bo im więcej korzeń z ziemi wystaje, tem silniejsze i wyższe są potem rośliny. Tym sposobem otrzymuję zdrowe nasienie w wielkiej obfitości; przeszłego rokn otrzymałem tyle nasienia, że oprócz spotrzebowanych dla siebie na zasiew, sprzedałem jeszcze z 11 roślin za trzy talary, co przy małym trudzie i małej powierzchni gruntu jest wiele. Że przywiązywaniem do palików trzeba chronić rośliny od złamania w skutek wiatrów, rozumie się samo przez się.

„Przy samej uprawie buraków postępuję sobie w sposób następujący:

„Najsamprzód przekopuję ziemię na 2 stóp głębokości, przyczem uważam, żeby nawóz nie za głęboko zakopać. Na nawóz radzę używać najlepiej owczy lub koński gnój, bo po tym pognoju otrzymywałem najobfitsze zbiory, co i w tem może ma swoją przyczynę, że grunta, na których były sadzone buraki, były spodem mokre, a zatem zimowe. Rozumie się, że trzeba obficie i co rok nawozić. Buraki sadzę albo same, albo z ziemniakami; jeźli same, w takim razie sadzę jeden burak od drugiego co dwie stopy. Gdy rola w ten sposób przygotowaną została, sadzę nasienie w podanych wyżej odstępach. Przesadzanie młodych roślin pokazało się podług doświadczeń niepraktycznem. Kiedy nasienie zeszło, plewię rolę i powtarzam to tak często, jak tego okaże się potrzeba.

Spostrzegłszy, że okopywanie buraków jest dla nich szkodliwem, przestaję tylko na plewieniu. Jeżeli z nasienia jednego zeszło kilka roślinek, to zostawiam tylko jedną a resztę obcinam przy samej ziemi, przez co roślinki obcięte usychają. Jeżeli się buraki okopuje lub jeżeli się wyciąga roślinki w razie, gdy ich kilka razem rośnie, to wtenczas burak tworzy boczne korzenie, co właśnie jest złe, lepiej bowiem jest, jeżeli ma tylko jeden korzeń. Postępując sobie tak z burakami, otrzymuję nietylko o wiele większe buraki jak moi sąsiedzi, ale także i w większej ilości. Przeszłego roku miałem buraki, z których 13 największych ważyło 139 funtów. Przytem także i to trzeba uważać, że uprawiając podanym sposobem rolę, sadzę na piaszczystej roli przez dłngie już lata ciągle buraki i otrzymuję zwykle obfite plony, chyba że pogoda zupełnie nie sprzyja, podczas gdy inni utrzymują, że buraki kilka lat na miejscu sadzone nie udają się. Jeżeli się sadzi buraki z ziemniakami, to w takim razie sadzę buraki w rzędach co 3 stopy jeden od drugiego a między niemi ziemiaki, które się okopują, a z burakami obchodzi się jak wyżej wspomniałem. Jeżeli buraki bardzo dużo liści wypędziły, w takim razie obłamuję ostrożnie kilka liści, ale tak, aby rośliny nie poruszać. W końcu jeszcze na jedno trzeba zwracać uwagę, ażeby przy burakach, które są sadzone w celu otrzymania nasienia, nie znajdowały się inne rośliny podobne n. p. sałaty, bo w takim razie nasienie buraków łatwo się może wyrodzić.“

Pożądanem by było bardzo, by nasi rolnicy zechcieli sposoby npraw różnych roślin z korzyścią przedsiębrane, w pismach publicznych ogłaszać, tym bowiem sposobem tylko, rolnictwo nasze wznieść się może; to samo tyczy się i wszelkich innych gałęzi przemysłu. (*G. Prz.*)

Połączenie dwóch oceanów Atlantyckiego i Spokojnego, za pomocą kolei żelaznej idącej prawie prosto od strony Nowego Jorku; Bostonu, Filadelfii, Baltimore, do San Francisco — dokonywa się obecnie pospiesznie. Po dokonaniu olbrzymiego przedsięwzięcia utworzenia kanału Suezkiego, wezmą się prawdopodobnie ludzie do przekopania międzymorza Panama, gdzie właśnie Ameryka jest najwęższą; ale nim przyjdzie do zrealizowania tego projektu, już wspomniana kolej żelazna będzie dawno gotowa, i wywrze wpływ potężny na handel świata. Linia ta drogi żelaznej będzie długa na 5.000 kilometrów (tyleż prawie wiorst). Połowa jej mniejsza, aż do nieznanego dotąd miasta Onaha, jest już od kilku lat skończona; dalej ją prowadzić trudno było prywatnemi siłami, bo za wspomnianem wyżej miastem rozciąga się pustynia, z której żadnej prawie pomocy, ciągnąć nie można. Rząd więc poparł wysilenie kompanii prywatnej wielką pomocą, odstępując jej darmo grunta na szerokość 8 kilometrów przy 900 k. blisko długości: przestrzeń to ogromna stosunkowo, która nabiera ceny w miarę posuwania się drogi, i z czasem bardzo wiele będzie warta. Nadto rząd daje pomoc pieniężną od 50.000 do 150.000 franków (12.500—37.500 rubli) na kilometr. Koszta te nie są wielkie ze względu na tę okoliczność, że od Omaha począwszy i zagłębiając się w pustynię, trzeba zwozić wszystkie potrzeby dla robotników i wszystko sprowadzać ze stron odległych, co do budowy drogi i konserwacji już zbudowanej jest potrzebne, a robotników (najwięcej jest Chińczyków) trzy razy drożej płacić trzeba niż w punktach ludnych. Chyba taki przedsiębiorczy lud, jak w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, na coś podobnego rzucić się może. Za jakie 4 lub 5 lat rzecz będzie skończona. Podróżny zamiast opływać w około, pojedzie prosto, i nie zazna niebezpieczeństw drogi morskiej, i będzie o wiele prędzej; pustynia zakwitnie pracą, a handel na nową skiernje się drogę. Otwarcie jej będzie wypadkiem powszechnego interesu. (*G.L.*)

Lwów, 28. sierpnia. (**Z giełdy**). *Efekta i monety*: Akcje galic. kolei Karola Ludwika 218 dają, 218½ żądają; akcje kolei czerniowieckiej 175½; akcje galic. banku hipotecznego 80 złr.; listy zastawne galic. Towarzystwa kredytowego 79.30; obligacje indemnizacyjne galicyjskie 66.71; srebro za 100 złr. 122.75. — *Towary*: Para, korzec pszenicy 160ftw. z dosypką do 170ft.; korzec żyta 150ftw. z dosypką do 160ftw. 15.80 na grudzień, 16 złr. na październik w Brzeżańskiem.

Lwów dnia 28. sierpnia. Na targu dzisiejszym notowano z urzędu ceny następujące przeciętne: mierzyca pszenicy 6·11, żyta 3·26, jęczmienia 2·23, owsa 1·40, hreczki 3·15, cetnar siana 87 c., słomy 79 c., sąg drzewa bukowego 9·95, sosnowego 7·60.

Poznań, 26. sierpnia. (*Sprawozdanie z targu na chmiel*). Po zniknięciu obawy, że ostatnie chłodne powietrze niekorzystny na chmielniki wywrze wpływ, nastało powietrze bez przerwy ciepłe, które bardzo pomyślnie wpłynęło na ich rozwój, lecz obecnie potrzebnym już jest bardzo deszcz rzęsisty, aby kwiecie dostatecznie rozwinąć się mogło. — Wiadomości z miejsc produkcyjnych nadchodzące, brzmią w ogóle z Bawarji dobrze, z Holledau i z okolicy Spaltu bardzo dobrze, z Czech bardzo dobrze, z królestwa Polskiego, z Starej Marchji, z Wirtembergii, z Badenu i z Francji również dobrze, prawdopodobny plon jednakże będzie można dopiero później bliżej oszacować. Widoki w Belgii natomiast i w Anglii są złe, dla czego spodziewany obfity zbiór tutejszy umożebni prawdopodobnie większy do Anglii wywóz. W ostatnich czasach dosyć znaczne znowu w Norymbergii dla ostatniego kraju robiono zakupy, i to chmielu z 1866 roku po fl. 95 do 105, z 1865 roku po fl. 50—66, dawniejszego po fl. 30—45, tak, iż obecnie zapasy na składach tak się zmniejszyły, iż tylko tu i owdzie znachodzi się kilka bal. — Tegorocznego sprzętu nadeszło do Norymbergii już kilka małych bal z Wirtembergii, które po fl. 125—130 znalazły odbiorców, a przy obecnem suchem powietrzu powiększą się coraz więcej dowozy rychłego chmielu, a i tam rozpocznie się sprzęt rychłego chmielu aż do końca bieżącego miesiąca, stanowiąc przejście do chmielu późnego w przebiegu miesiąca września. — Co do cen, trudno bardzo teraz coś w tej mierze powiedzieć, ponieważ niepewny, chwiejny, lecz ważny wpływ angielskiego handlu ograniczyć się nie da, wedle jednak naturalnych stosunków ceny będą może tylko średnie, ponieważ cały sprzęt kontynentu będzie w ogóle bardzo wielki.

Norymberga, 22. sierpnia. Z dawna upragniony deszcz spadł nareszcie dzisiaj, i ochłodził temperaturę i orzeźwił całą roślinność. O ile on korzystnym będzie dla chmielników, ocenić jeszcze nie można, dotąd zdaje się być nie dosyć rzęsistym. Na dzisiejszym targu było kilka małych partyj nowego chmielu z rozmaitych okolic, lecz natomiast tem więcej kupców z okolic dalszych i bliższych. Nowy chmiel różnego pochodzenia i ledwo wyschły sprzedano już do południa po cenie 125—130 fl. Chmiel z roku 1866 kupowano po 100 do 114 flor. (*Dz. P.*)

(*F*) **Wiedeń**, 25. sierpnia. (*Rzepak i olej rzepakowy*). W zeszłym tygodniu zawarto na tutejszej targowicy tylko jedną umowę o dostawę 10.000 mierzyc banackiego produktu po 5.50 za mierzycę. W handlu olejem rozwija się bardzo żywy popyt i płacą na terminatkę po 21¼—22¼ na sierpień-wrzesień; 22¼ na październik-grudzień, podczas kiedy za gotowy towar płacą 23¼ złr. za cetnar.

(*Okowita*). Z powodu małych zapasów po magazynach, tudzież szczupłych dowozów, trzymają się ceny bardzo mocno. Na terminatkę zawarto tu jeden interes 4.000 wiader na grudzień-marzec po 44 kr. za gradus podług skali Beaumégo ab Wiedeń. Zbożówkę z ręki notowano w sobotę po 59 kr. za gradus.

Praga, 25. sierpnia. Przy ożywionem usposobieniu i chęci do kupna, notowano kartoflankę po 58 kr. (gradus skali Beaumégo) na sierpień-wrzesień, melaskę transito 53 kr.

Berlin dnia 23. sierpnia. (*Wełna.*) I handel wełną obchodzi swe wakacje, i dla tego od ostatniego sprawozdania z dnia 19. lipca mało było powodu do zdawania z niego sprawy. W czasie tym były poszukiwane gatunki cienkie, a ajenci tutejsi zakupili znów najmniej 2000 cetn. po 72—75 talar. dla okolic nadreńskich, Belgii i Francji. Obrót dla krajowych sukienników ograniczył się do najniezbędniejszej ilości, lecz po targu lipskim spodziewać się można, iż się znów jako tako ożywi. — Dopytywano się nareszcie znowu o czesankę a kupiec z nad Renu zakupił mniej więcej 600 cetn. dobrej, bardzo lekkiej meklemburgskiej, po przeszło 70 tal., dalej kupiono około 200 cetn. moskiewskiej do Niemiec południowych i około 200 cetn. z północnego Pomorza i Meklemburgii po cenie przeszło 65 talarów do Turyngii. Znacznie zapełnione składy tutejsze piękny przedstawiają wybór.

Wrocław dnia 23. sierpnia. Podczas kiedy zastój handlowy trwa w ogóle nadal na placu tutejszym, przyczyniło się przybycie dwóch większych fabrykantów ze Zgorzelic i Żorawia do niektórych większych obrotów, które w ogóle dochodzą jednakże tylko do mniej więcej 500 cetn. Ilość ta składała się po większej części z polskiej, wschodnio-pruskiej i poznańskiej wełny do wyrobu sukna zdatnej po cenie 74—78 tal., jako też z szlązkiej jednostrzyżnej po cenie 80—85 tal. Partję wełny garbarskiej po cenie 50—56 tal. zakupiono do prowincji nadreńskiej a nieco jagnięcej wszelkich gatunków i cen na rachunek angielski. Ceny nie uległy zmianie. (*Dz. Poz.*)

Część urzędowa.

Edykta. Sąd obwodowy w Złoczowie zawiadamia spadkobierców ś. p. Jana Stanawskiego o pozwie Franciszki z Kunaszowskich Morawskiej względem wykreślenia 900 zł. ze stanu biernego dóbr Podlipce.

Licytacja. Sąd powiatowy w Uścieczku sprzedaje dnia 3. września, 24. września i 16. października grunt Andrzeja Czupryka pod l. 237 w Uścieczku: cena 260 złr. — Sąd obwodowy w Nowym Sączu wykreślił firmę Stanisława Krasuskiego wyrobu i handlu spirytusem w Brzeznej.

Przyjechali do Lwowa d. 27. sierpnia. PP. Br. Konopka Kaz. z Mikuliniec, Vassonkes Dom. z Siedmiogrodu, Janocha Ant. ze Strzyleczy, Kobierzycki Ludwik z Jarosławia, Obertyński Kaz. z Udnowa, Teodorowicz Leon z Medyni, Zalewski Jan z Moskwy, Urbański Feliks z Iskrzyni, Stanilewicz Mikołaj z Moskwy, Lityński Dawid z Rumunia, Możarowski Ant. z Hołowa, Zbrożek Onufry z Wierzbiąża.

Nadesłane.

Tych, którzy chcą **rzeczywiście** tanio kupić, zwracam uwagę na drugostronnie umieszczony inserat p. Filipa Fromma w Wiedniu. *H.*

Kurs lwowski, z dnia 28. sierpnia.

		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	84	5	93
Dukat cesarski		5	90	5	99
Moskiewski półimperiał		10	12	10	35
Moskiewski rubel srebrny		1	85	1	91
Moskiewski rubel papierowy		1	68	1	72
Pruski talar kur.		1	82	1	85
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	65	79	63
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	33	83	35
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	66	00	67	00
Pożyczka narodowa	bez kuponów	66	20	67	23
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	218	00	213	50
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	173	50	167	25

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 28. sierpnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	50
Losy z r. 1860	84	20
Akcje banku nar.	686	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	181	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	97
Srebro za 100 gl. w. a.	122	45

Uwiadomienie. — Handel korzenny KAROLA BAŁŁABANA ma zaszczyt uwiadomić, że z dniem 5. września **nadejdą**
Winogrona fesławskie, szczepu włoskiego, 2343 2—3
jedynie do kuracji przydatne i wyszczególnione. Zamówienia z prowincji wykonują się ściśle i umiarkowanie, za zaliczką.

Wiedeń 27. sierpnia	Płacą zł. c.	Żądają zł. c.
5% Metaliki na wal. austr.	2 50	57 70
„ Pożyczka narod.	66 70	66 90
„ Metaliki na m. k.	57 70	57 9
„ Obl. ind. niż. aust.	89 00	90 00
„ „ „ węgierskie	70 00	70 50
„ „ „ chor. i sław.	68 50	69 50
„ „ „ galicyjskie	66 25	67 00
„ „ „ bukowińskie	64 00	65 00
„ „ „ siedmiogr.	64 00	64 50
Pożyczki loteryjne.		
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99 50	100 0
Losy pożyczki z r. 1839	139 75	140 5
„ „ „ 1854	73 50	74 00
„ „ „ 1860	88 25	88 90
„ „ „ 1864	77 70	78 50
„ „ srebrnej z r. 1864	74 50	75 00
„ „ „ 1835	80 75	81 25
„ kredytowe	126 00	127 00
„ ks. Esterhazego	94 00	97 00
„ ks. Salm	29 00	29 50
„ hr. Palffy	24 75	25 25
„ ks. Klary	24 00	25 00
„ hr. St. Genois	23 25	23 75
„ ks. Windischgrätz	17 00	18 00
„ hr. Waldstein	18 50	19 50
„ Rudolfa	12 00	12 50
Akcje banków i przem.		
Banku narod. austr.	690 00	691 00
„ anglo-austr.	105 75	106 25
Zakładu kredytowego	181 50	181 70
Kolei półn. Ferdynanda	1702	1707 00
„ Karola Ludwika	217 00	217 50
„ czerniowieckiej	174 00	174 50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	99 00	99 25
„ „ lw. czern. za 100	83 00	83 50
Listy zastawne.		
Banku narodowego 10 letn. w monecie konw.	97 60	97 90
„ 10 los. w walucie austr.	92 80	93
Galic. Zakł. kred. 4%	78 50	79 50
Austr. Zakład kred. ziem.	106 00	107 00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)		
Napoleondory	9 98	9 99
Augsb. 100 zlr. nr.	124 25	124 50
Frankf. n. M. 100	104 40	104 60
Hamb. 100 mark.	92 15	92 35
Londyn 10 fnt.	125 20	125 40
Paryż 100 frank.	49 55	49 60
Warszawa 27. sierpnia		
Półimperjały rubli	00 00	00 00
Listy zastawne III. ok.	79 17	79 67
„ „ kupon.	00 65	00 00
Akcje kol. żel. war.-wied.	00 00	00 00
„ „ war.-bydg.	00 00	55 00
Paryż 27. sierpnia		
Renta 3%	69 65	00 00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
o g. 5. m. 20. w.
z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
o g. 9. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 30. w.
o g. 8. m. 40. w.
o g. 5. m. 32. r.
do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
o g. 10. wieczór
z Czerniowiec o g. 5. m. 35 r.
g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
o godz. 5. wiecz.
do Czerniowiec g. 8. 45.
o g. 8. 3.

L. 437.

Konkurs.

W celu obsadzenia posady lekarza miejskiego z roczną płacą 150 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do ostatniego października 1867.

Ubiegający się o tę posadę, podania swoje, zaopatrzone w dowody osiągnionego stopnia akademickiego, dotychczasowego zajęcia i zyskanej kwalifikacji w terminie zakreślonym do naczelnika miasta wnieść zechcą. 2345 1—3

Urząd miejski Uście solne
dnia 23. sierpnia 1867.

Nadleśniczy, Polak, gruntownie wykształcony, praktycznie w królewskich lasach w Poznańskiem, teoretycznie zaś w akademii w Tharancie (Saksonia), praktykujący, obecnie w księstwie Poznańskiem, zamierza przyjąć odpowiednie w rzeczonym fachu miejsce w Galicyi. Bliższą wiadomość nadadzą: **J. G. Pogrzybów pod Raszkowem, w księz. Poznańskiem.** 2347 1-3

Z rozpoczęciem **roku szkolnego przyjmuję** do mego domu uczniów, uczęszczających do szkół publicznych, na stancję, wikt i sumienną opiekę. Na żądanie szanownych rodziców lub opiekunów może być język francuzki i nauka fortepianu w domu przez ludzi oddających się wyłącznie tym przedmiotom udzielane. 2348 *Kornel Zawadzki*, 1—3 w rynku, kamienica Towarnickiego p.l. 56.

Bardzo polecenia godne są sztuczne zęby i szczęki o zębach amerykańskich, emaliowanych w złocie, platynie lub kauczuku sporządzane przez lekarza-dentystę **Ujhelyi,** przy placu **Halickim,** naprzeciw kawiarni J. Müllera. Tenże wykonuje także operacje zupełnie bez **sprawienia bólu.** 2335 2—?

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.** 2061 28—?



Najtańsze miejsce do nabycia prawdziwych

złotych i srebrnych, męzkich i damskich kosztowności i zegarków.

Bardzo ważne dla każdego!

Przedmioty, obciągnięte złotem nr. 3, tak trwałe, jakby były szczero-złote, kosztujące trzecią część, wewnątrz z dobrego srebra 13tej próby,

Pierścionki gładkie emaliowane z kamieniem po złr. 1.20, 2, 3, 4 złr,
Sygnety gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 3, 4, 6 i 8 złr.
Krzyżyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 1.50. 2, 3, 4 złr.
Bransoletki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 7, 9, 12, 15, 20 złr.
Szpinki do rękawów gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 2.50, 3, 4.
Broszki i kulczyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 8, 10, 12, 18.
Broszka lub **kulczyki** same połowę.
Medaliony gładkie, po złr. 2, 3, 5, emaliowane lub z kamieniem lub perłą, po złr. 3, 4, 6.

Łańcuszki do zegarka dla dam, po złr. 6, 10, 12, 15, 18. krótkie, po złr. 6, 8, 10. 12, 15. długie, po złr. 10, 12, 15, 18, 24.

Srebrne łańcuszki w najpiękniejszym kształcie, długie, po złr. 6, 7, 8, 9; krótkie, po złr. 3, 4, 6, 8,
Długie i krótkie łańcuszki do zegarka, z 14to karatowego złota, według wagi za dukat po złr. 3.74 wyjąwszy fason. Wszystkie te kosztowności są według **najnowszych paryzkich modeli wyrabiane.**
Wszystkie te kosztowności są zaopatrzone cechą kontroli c. k. Urzędu probierczego w Wiedniu. — Równocześnie polecam mój skład najtańszych, najlepszych, regulowanych

genewskich i angielskich zegarków,

na których regularny chód bezwarunkowo polegać można, a takowe sprzedaję po następujących nadzwyczaj tanich cenach z rocznem zaręczeniem.
Wszystkie srebrne i złote zegarki opatrzone są cechą kontroli c. k. urzędu probierczego w Wiedniu.

Srebrne zegarki cylindrowe z 4ma rubinami, 11 do 14 złr.
Srebrne zegarki cylindrowe z obwódką złota, odskakujące, 13 do 20 złr.
Srebrne zegarki cylindrowe z 8ma rubinami, od 15 do 20 złr.
Srebrne zegarki ankrowe z 15tu rubinami, od 17 do 22.
Srebrne angielskie zegarki ankrowe ze szkłem kryształowem po 22 do 26 złr.
Srebrne ankrowe wojskowe zegarki Savonette, po 25 do 30 złr.
Srebrne remontoirs z podwójną kopertą, po 33 do 40 złr.
Złote cylindry, złoto nr. 3, o 8 rubinach, po 32 do 38 złr.
Złote cylindry ze złotą kopertą wewnętrzną, po 38 do 45 złr.
Złote damskie zegarki z 4 i 8ma rubinami, po 28 do 35 złr.
Złote damskie zegarki ze złotą kopertą wewnętrzną wytworną. po 35 do 49 złr.
Złote damskie zegarki emaliowane, po 42 do 45 złr.
Złote damskie zegarki z podwójną kopertą z 8ma rubinami, 42 do 47 złr.
Złote damskie zegarki ze złotą kopertą wewn., emal. z diamentami, 55 do 65 złr.
Złote ankrowe zegarki z 13 rubinami, po 41 — 45 złr.
Złote ankrowe zegarki ze złotą kopertą wewnętrzną, po 60 do 130 złr.
Złote damskie ankrowe zegarki po 45 do 55 złr.
Złote remontoirs, grube złote koperty, po 110, 120 do 200 złr.
Chronometry po 150, 250, 450 złr.

Nie obciągnięte zegarki od 2 złr. taniej za sztukę.

Budziki, które nie powinny w żadnym domu brakować, z zegarem po 7 złr. bez zegaru 5 złr.

Polecenia wykonywają się za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem tychże pocztą. Przedmioty nieodpowiednie bez straty zamienia się. *Za nadesłaniem lub pobraniem pieniędzy, wysyłają się okazy do wyboru, — za nie zatrzymany towar, złożona kwota zwraca się.* Wielkie powodzenie, którego doznaje mój handel w tak krótkim czasie, daje mi możność opuszczenia 5-procentowego zniżenia tym, którzy gotówką płacą. 2346 1—?

Od-przedający otrzymają dalsze ułatwienia.

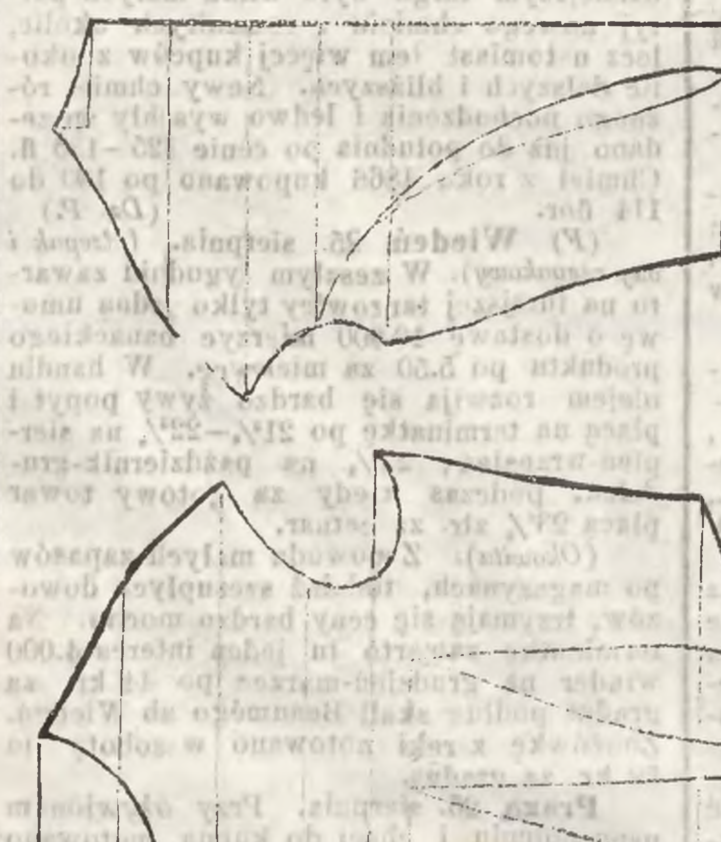
Filip Fromm, Hoher Markt nr. 11 w Wiedniu.

Wodę Anaterynową do ust

przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje **zamiast po 1 złr. 40 ct.** — tylko po 2097 15—?

40 centów w. a.

apteka ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.



Ważne dla Pań!

Niżej podpisany ma zaszczyt uwiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż w miarę zajęcia utrzymywać będzie jeszcze niejaki czas tylko w domu p. Lewakowskiego, pod l. 179 w rynku na II. piętrze przed kilku miesiącami otworzoną

szkołę przykroju sukień
i wszelkich ubiorów damskich

podług własnej bardzo łatwej a pewnej, na geometrycznem wyrachowaniu opartej metody, poczem opuści Lwów, udając się w dalszą podróż.

W skutek długoletniej pracy i doświadczeń udało się niżej podpisanemu wynaleźć całkiem nową metodę i przyrząd ułatwiający przykrój, przez co każda z Pań w bardzo krótkim czasie naukę tę z łatwością przyswoić sobie może, a to przykrój przeszło 20 ubiorów wszelkiego rodzaju w czternastu lekcjach, z pobieraniem nauki szycia zaś w jednym miesiącu! a w dowód czego posiada niżej podpisany bardzo liczne poświadczenia i podziękowania od Pań, którym naukę swoją dotąd udzielał, a które to poświadczenia każdego czasu u niżej podpisanego przejrzeć można. 2328 2—3

Oraz przyjmują się materje do przykrojenia po cenach najumiarkowańszych, jakoteż i suknie do roboty.

Polecając się Szan. P. T. Paniom, uprasza o łaskawe względy—**Ksawery Głodzieński.**

Pierwsza c. kr. wyl. uprzywilejowana

FABRYKA GNOTÓW

E. J. WEINFURTERA w Wiedniu, Neubau, Hermansgasse Nr. 25.

w skutek szczególnie dobrego gatunku towarów i taniości wyszczególniona na różnych wystawach medalami zasługi, wyrabia wyłącznie z czystej **bawełny amerykańskiej** wszelkie gatunki przedniej jakości **gnoty woskowe. cylindrowe, astral-phoenix i flambeaux** do lamp olejowych i takzwanych moderateur, tudzież **gnoty krągłe do lamp w kopalniach i podziemiach.**

Gnoty fotogenowe, naftowe, kamfinowe, ligroinowe, solar - i petroleum próżne i płaskie, do płomieni owalnych i prskich. **Wszelkie gatunki nici gnotkowych, nici zwijanych, maszynowych, patentowane gnoty oszczędne, gnoty do świec argandzkich proste i maszynowe,** sycone i **przyprawiane gnoty do świec woskowych, parafinowych i stearynowych szczególnej dobroci, zapałki, passepoil sznury, gnotki do lamp nocnych, przyrządy do szybkiego zapalania, saczotki do szkiełek,** wszelkie gatunki najlepszej angielskiej i tutejszej **bawełny do dziergania i t. d**, tudzież wszelkie inne przedmioty do tego zawodu należące jak najtaniej. 2286 6—6

Cenniki rozsyłają się na żądanie wszędzie franko. Biorąc hurtem odstępuje się rabat z aczny.

A. Steifa Synowie

przy **ulicy Jezuickiej** pod **l. 175¼.** zawiadamiają S. P., że otworzyli **wielki**

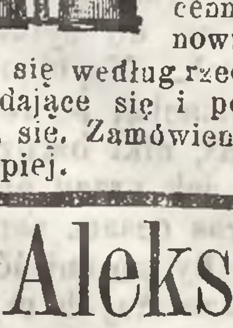
komisowy skład sukna

w różnych gatunkach, i sprzedają takowe na łokcie, i dostawami zupełnie po cenach fabrycznych. 2301 3—?

Zmiana lokalu.

Skład HERBATY **Ksawerego Górskiego** przeniesiono z ulicy Św. Jana na plac Katedralny pod l. **31,** na 1. piętro. 2336 2—3

Przedmioty optyczne z wystawy paryzkiej



o najlepszych, świeżo ulepszonych szkłach, sprzedaje skład fakryczny ***Weisera*** w **Wiedniu,** przy Kärntnerstrasse 40, o 25% taniej, niż po cenach przytoczonych w cennikach dzienników. Szanowni P. T. kupujący zechcą się według rzeczonego zastosować. Nie przydające się i postarzałe towary zamieniają się. Zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej. 2203 11—24

Aleks. Acht,

zegarmistrz we Lwowie, urządziwszy swoją nową pracownię w hotelu Hoffmanna (Georga), przy ulicy św. Jana l. 4. poleca się szanownej publiczności tak pod względem rzetelnej roboty jakoteż najumiarkowańszej ceny. 2329 3-6

HEMOROIDY.

Monografia tychże.

Dzieło in 12. Dr. Lebell, rue de l'Echiquier 14 w Paryżu.

(Cena 4 franki.)

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne najuporczywsze we 24 godzin, leczy we dni kilka, bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz. 2120 0—36

Pigułki, pomada i płyn, stanowiące całkowitą kuracje, znajdują się w aptekach pp. **Mikolascha** we Lwowie i Brunona Mieczyńskiego w Krakowie.

PASTILLES ET POUDRE DU Dr. BELLOC

Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu uznaje, że osoby cierpiące na żołądek i trzewia przez użycie *Węgla Doktora Belloc* zapobiegły w przeciągu *dni kilku* najdolegliwszym cierpieniom. Środek ten przedaje się w proszku i w pastylkach. Leczy zatwardzenia najuporczywsze, a szczególniej nieoceniony jest ze względu na swe własności absorbcyjne i jako jeden z najskuteczniejszych środków na cholerynę.

SKŁAD
2059 we Lwowie 28—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Przestroga.

Józef Groszek furman, rodem z Błażowej, wzrostu nizkiego, szatyn, nos załamany, oczy siwe, skardł w Dmytrowicach, koło Sądowej Wiszni liberję wartości 100 złr. i umknął wraz z żoną przed miesiącem. Uprasza się więc, by indywiduum takowego nazwiska do służby nie przyjmowano, ale gdyby się pojawił gdziekolwiek, by był przytrzymany i do c. k. Sądu w Sądowej Wiszni odstawiony. 2339 3—3

Dmytrowice 14. sierpnia 1867.

Do handlu

J. F. Kleina Wdowy

przy rynku l. 232, pod „Niebieską gwiazdką" nadszedł

Krochmal tiulowy

2291 w najpiękniejszym gatunku. 6—6

Zmiana lokalu i firmy.

Tak od Wysokiej szlachty, jakoteż od Szanownej publiczności w całej monarchii z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi znany

MAGAZYN SUKNI LEOPOLDA KELLERA W WIEDNIU,

Stadt, Rothenturmstrasse 3,
znajduje się obecnie
pod firmą;

KELLER & ALT

Stadt, Graben, Nr. 3.
na 1. piętrze,
Ecke der Kärntnerstrasse
dawniej **Stok im-Eisen**

Prosząc o zaszczycenie nowej firmy zaufaniem, jakie zjednała sobie dawna, dołożymy wszelkich starań, ażeby nietylko przez **doskonałość naszych wyrobów**, ale i przez obfity wybór **najlepszych i najmodniejszych sukni męzkich**, tudzież baczną usługą i taniością, odpowiedzieć wszelkim wymaganiom 2324 3—5

Z głębokiem poważaniem

Keller & Alt,
Wien, Graben, Nr. 3,
Ecke der Kärntnerstrasse.

Rurki przeciw Astmie

aptekarza Levasseur,

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach materjałów aptecznych WW. panów Galle i Mrozowskiego. we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikolscha.** 2063 39—48

Odebrawszy zlecenie

ZAKUPYWANIA ZBOŻA

dla domów zagranicznych. jakoto: **pszenicy, żyta rzepaku, nasienia lnianego, maku itp**

Dom komisowy

Jekla i Krzyżanowskiego

ma honor wezwać szanownych obywateli chcących korzystać z jego pośrednictwa przy wyprzedaży o nadesłanie próbek i bliższych informacyj. 2320 3—4

Rzeczony dom przy zawieraniu kontraktów będzie w możności czynienia zaliczek o ile strony sprzedających. punktualność zareczoną sobie mieć będzie.

Promesy losów z r. 1864,

tylko po 2 złr. 25 ct i 50 ct. stempel. Ciągnienie d. 1. września Biorąc 10 szt. promesów **jedna gratis. Główna wygrana 200.000 złr.**

wystawione przez dom handlowy hurtowny

Joh. C. SOTHEN w Wiedniu,

dostać można u 2325 5—6

Jakóba Stroh, w izbie wekslarskiej, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika. pod l. 311 we Lwowie.

ANTONI HALSKI

przeniósł swój sklep wyrobów angielskich

i otworzył 2323 2—3

handel towarów żelaznych, norymberskich i angielskich

we LWOWIE przy rogu ulicy i placu Halickiego nr. 299,

poleca wszelkie wyroby stalowe i metalowe, angielskie odlewy żelazne, piece, nadgrobki, i krzyże pozłacane, kosy, piły, poprzeczne i tartakowe, pilniki, ruszta do gorzelń; — oraz wszelkie narzędzia **gospodarcze, rzemieślnicze. sprzęty domowe, okncią do drzwi i okien, gwoździe i żelazo sztabowe = z fabryk krajowych i zagranicznych. =**

Chińska herbata świeżo nadeszła.

Wszelkie zamówienia z największą dokładnością uskuteczniają się.

INTERES GIEŁDOWY.

Otwarcie **giełdy we Lwowie** powoduje podpisanego do wezwania uczęszczających tamże na giełdę, tudzież osoby prywatne, które chcą mieć z **interesów giełdowych** często świetne, a przy ostrożnym obrocie nieryzykowne korzyści, ażeby się zwracały z **zupełnem zaufaniem** do podpisanego. Załatwiam wszelkie zlecenia **zakupna i sprzedaży papierów „państwowych, przemysłowych i loteryjnych", dewizy i waluty** najtaniej, i rzetelnie.

Prowizje na 5.000 złr. policza się nominalnie tylko tylko 2 złr. 50. 2250 8—24

Adres: **Adolf Gross,** *Geldwechsler,*
WIEN, Gonzagagasse, Nro 9.

Programy bezpłatnie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Druk Kornela Pillera.